№ 39.
Rok pierwszy.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. . 30 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 25 „
Kwartalnie 1. „ . .	. . 15 „

za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr

KRZYŻ

KRAKÓW
28. Stycznia. 1866 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedzielę Starozapustną.
Ewanielia u Mateusza S. 20. 1, 15.

Treść. Jezus mówił uczniom przypowieść, jako królestwo niebieskie podobne jest gospodarzowi wzywającemu różnymi czasy robotników do winnicy swojéj. A gdy wieczór nadszedł, otrzymali wszyscy jednakową zapłatę, grosza jednego. Na szemranie jednego z robotników, rzekł gospodarz, iż postępuje, według woli i dobroci swojéj. Zakończył zaś Jezus przypowieść: że pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi: bo wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Według zdania wielu Ojców św: a zwłaszcza Grzegorza S. przypowieść ta jest obrazem całego kościoła Chrystusowego, do którego jako do winnicy, Bóg powoływał ludzi: od Adama, do Noego, godzina ranna; od Noego do Abrahama godz. 3; od Abrahama do Mojżesza godz. 6; od Mojżesza do Chrystusa, godz. 9; a od Niego aż do końca świata, godz. 11. Lecz oprócz tego wykładu, okazującego stan ogólny kościoła, według zdania Ojców śś, rozumieć się także ma ta przypowieść o powołaniu ludzi różnymi czasy do pracy nad swojém zbawieniem. W szukaniu ustawiczném, bo od rana aż do wieczora robotników do winnicy, widzimy wielką dobroć Boga, który nikogo nie chce zatracić, a wszystkich pragnie zbawić. Szuka i wzywa ludzi do pracy, bo praca jest obowiązkiem człowieka na ziemi, jest jarzmem ciężkiém lecz koniecznem, jest karą za grzéch pierworodny. *W pocie czoła chleb twój pożywać będziesz*, mówił Bóg do Adama, i wszystko stworzenie daje nam przykład i zachętę do pracy, a życie samo Zbawiciela, pełne trudów i prac najcięższych aż do śmierci krzyżowéj, jest dla nas wzorem pracy, najdoskonalszym. Lecz nie tylko dla ciała i ziemi człowiek pracować powinien; mając drugie życie wieczne i potrzeby duchowne ważniejsze niż cielesne, ciągle pracować powinien nad swojém zbawieniem. Robotnicy przeto wezwani o świcie, przedstawiają tych, którzy służą Bogu od saméj młodości. Jnni wezwani o godzinie 3. 6. 9. 11, są obrazem ludzi, którzy przepędziwszy nieszczęsnie pierwsze lata młodości, wieku męzkiego, i dojrzalszego w zapomnieniu o Bogu, wracają nareszcie z swego obłąkania; a oczyściwszy się przez pokutę, prowadzą życie chrześcijańskie, jedni w młodości, drudzy w wieku dojrzałym, w podeszłym, a nawet w późnéj starości niedługo przed śmiercią. Bóg szuka ich na rynku, to jest w śród uciech, spraw i roskoszy światowych. Wzywa ich, już to przez swoich kapłanów, przez religijne przedmioty nasuwające się ciągle oczom naszym, przez przykłady cnót osób świątobliwych, przez smutne zdarzenia losu, dające się uczuć jako kara za grzechy; przez śmierci nagłe wspólników lub naśladowców ich grzéchu; przez wewnętrzne święte natchnienia i myśli, które są tyląż głosami Bożymi; wszystko to są sposoby zachęcające do pracy w Pańskiéj winnicy, i do zasłużenia na nagrodę. Praca zaś takowa nie jest trudną: bo oprócz że pełniąc obowiązki swego stanu, pracujemy rzeczywiście w winnicy, to jest na zbawienie nasze, dobry Gospodarz nadto chce aby nasze czynności nawet obojętne, mogły stać się dla nas zbawiennemi, i w liczbę zasług naszych bydź policzone, jeźli odbywamy je na chwałę Bogu, i na poświęcenie nasze. *Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Boga czyńcie*; mówi Paweł apostoł. Niech nas więc nie przestrasza obowiązek pracy ustawicznéj około zbawienia, bo Opatrzność rozmnożyła dla nas środki do tego celu potrzebne, i pracę ułatwiła nam o wiele. Lecz praca odkądkolwiek rozpoczęta, powinna bydź ciągłą, bo tylko wtedy otrzyma nagrodę: ma trwać aż do wieczoru. Krótkiém jest to życie doczesne, i dla tego Zbawiciel porównywa je do dnia jednego. Czémże jesteśmy w porównaniu z całym światem, a życie nasze czémże jest w porównaniu z wiecznością? A przecież niebaczni, tylk tym jednym dniem zajmujemy się, aby go spędzić wygodnie, wesoło, roskosznie, niepytając wcale o wieczność. O wszystko staramy się, prócz o zbawienie. Dla tego też Gospodarz strofował próżnujących, znalazłszy ich o 11 godzinie: *Czemu tu stoicie cały dzień próżnujący?* Długie lata przeżyli, a dla Boga, bliźnich i siebie nic nie zrobili, chociaż już dzień ich życia nie długo się ma skończyć. Lecz jeżeli usłuchają głosu wezwania, ludzie tak obojętni, a rączo i pilno wziąwszy się do pracy, chociaż to już tylko godzina do wieczoru, jeszcze mogą stanąć na równi z pierwszy-

mi, a nawet ich przewyższyć. *Pierwsi będą ostatnimi, a ostatni piérwszymi*, mówi Zbawiciel: nie dla długości, lecz dla gorliwości pracy. Tak on łotr dobry, wezwany od Zbawiciela już o 11 godzinie, bo tuż przed śmiercią, dobrze odbył swą pracę, i zapłatę zbawienia otrzymał. A zaprawda taka nagroda godną jest prac choćby najcięższych: bo tą zapłatą, tym groszem dziennym; jest niebo, jest szczęście wieczne, o którém mówi Zbawiciel, *że ono jedno tylko jest potrzebne* człowiekowi. Ten wieczór, w którym robotnikom dadzą zapłatę, ta noc, *w któréj nikt nie może pracować*, jak mówi Pan, słowem śmierć, przyjdzie koniecznie, tak na próżniaków jak i na pracujących: lecz tylko pracujący dobrze, wytrwale, i aż do końca, odbiorą zapłatę. Ponieważ więc wszyscy wezwani jesteśmy do téj winnicy i do nagrody, przeto tak pracujmy, a pilnie i wczas, i aż do końca, abyśmy należeli do wybranych, to jest otrzymujących zapłatę. Bo Pan acz dobry, jest też i sprawiedliwy: i dla tego ostrzega wołając: *wielu wezwanych*, *lecz mało wybranych*, a tém ostrzeżeniem nawet, upomina, zachęca, i wzywa.

Dnia 31. Stycznia.

Żywot Bł. Ludwiki Albertonii r. 1533.

Ozdoba 3go zakonu Ś. Franciszka, Ludwika Albertonia z szlachetnych rodziców Stefana Albertoniego i Lukrecyi Tobaldi w Rzymie urodzona, już od samego dzieciństwa okazywała, jaką w dalszym wieku miała bydź sługą Boską. Zupełnie bowiem oddawszy się duchownemu ćwiczeniu, spędzała czas na ustawicznéj modlitwie tak w domu jako i w kościołach. Kiedy zaś miała przystępować do Najśw: Kommunii, z wielkiem gotowała się nabożeństwem. Największą zaś jéj pociechą były duchowne rozmowy o Bogu, zkąd ją każdy miał za świętą dziewicę. Tak przeto od początku życia ukochawszy Chrystusa, pragnęła serdecznie służyć Mu do śmierci w dziewiczéj czystości. Lecz po zgonie ojca zniewolona od matki i krewnych, musiała przyjąć stan małżeński. Jednak i w tym stanie nie przestając dążyć do doskonałości, stała się wzorem cnót i pobożności wszystkim mężatkom. Żyła na osobności w pałacu swoim z bogobojnemi służebnemi, unikając stósunków z ludźmi światowemi. Po śmierci męża, i po wydaniu za mąż trzech córek swoich Kamilii, Sylwii, i Antonii, wychowanych należycie w bojaźni Bożéj, Ludwika chcąc jeszcze więcéj postąpić w doskonałości, ze szczérą chęcią i pobożnością przyjęła habit 3go zakonu S. Franciszka Sióstr Mniejszych pokutujących. Wtenczas jęła się jeszcze większéj ostrości życia, przez ściśle i częste posty, i insze umartwienia ciała. Z rzadkiém wzniesieniem ducha rozpamiętywała Mękę Pańską, i inne tajemnice Zbawiciela, a modlitwy ustne prawie zawsze z płaczem odmawiała, Siennik zaś twardy dawał spoczynek senny jéj strudzonemu ciału. A ponieważ kochała się w głębokiéj pokorze i pogardzała światową marnością, przeto w starym zawsze i połatanym chodziła habicie; nawet podczas zimowej mroźnej pory tą jedną wytartą zadowalniała się suknią, aby i zimnem umartwić swoje delikatne ciało. Chociaż miano ją za wzór świątobliwości, jednak w swojém przekonaniu uważała się za najnikczemniejsze stworzenie, i pragnęła serdecznie, aby ludzie nie zwali jéj panią świętą, lecz raczej grzésznicą, gdyż brzydziła się próżną chwałą. Niektórzy krewni szydzili z jej ubogiego odzienia, rozumiejąc iż tą pokorną i pokutującą suknią przynosiła niesławę swej świetnéj rodzinie, stając się przez to podobną raczej włościance, niż szlachetnie urodzonéj niewieście. Jednak pokorna Ludwika nie zważając wcale na te urągania, pełniła chętnie najniższe usługi, i we wszystkich czynnościach postępowała śladem Elżbiéty Ś. Żeby zaś tém ściślej złączyła się z Bogiem, im bardziéj oddaliła się od świata, usilnie starała się, aby czystości ducha żadne nie kaziły myśli próżne, i wszystkimi zmysłami rządziła uważnie, niedozwalając im żadnéj światowéj zabawy i rozrywki. Przetoż z ust jej żadne słowo próżne nie wyszło: oczy zawsze zamknięte na widok światowéj marności, uszy głuche na wszystko co się działo na świecie. Raz jedna jej służąca nieostrożnie wymówiła nieprzystojne słowo, którém urażona Ludwika rzekła: Jeżli się nadal nie pomiarkujesz w twej mowie, wiedz o tém że dłużej nie mogłabyś zostawać ze mną we wspólném mieszkaniu. Godziny tak dzienne jak nocne trawiła na zbawienném zatrudnieniu. Od piérwszéj godziny zabawiała się gorącą modlitwą, bo mówiła, że modły poranne są Bogu najprzyjemniejsze, a człowiekowi najpożyteczniejsze. Inne zaś godziny spędzała na słuchaniu Mszy św: i innych nabożeństwach po różnych kościołach. Potém służyła chorym, obfitą opatrując ich jałmużną. Przez takie ćwiczenia duchowne Ludwika tak wysoko postąpiła w doskonałości, że często w zachwyceniu odchodziła od siebie: a przejętą niebieskiemi pociechami, żaden niedostatek osobisty lub nieszczęście nie mogły jej zasmucić. I cokolwiek przykrego Bóg na nią dopuścił, przyjmowała z wielką pokorą, gotowa ponieść wszystkie męki, byleby wypełnić świętą wolę Boską. Pałała zaś wielką miłością ku Bogu, i nigdy nie była smutniejszą jak wtedy gdy się czuła w niej bydź oziębłą: i dla tego modliła się do Swiętych Pańskich, aby za ich przyczyną Boga najdoskonalej mogła miłować. Że zaś każdy po Bogu powinien miłować bliźniego swego, przeto Ludwika i temu obowiązkowi zadosyć czyniła, smutnych ciesząc, a ubogich szczodrobliwie wspomagając. Chodziła do szpitalów, i w nich sama służyła chorym, żadnych kosztów nie żałując dla ich poratowania, i cokolwiek z dochodów i rzeczy miała, rozdawała ubogim. Aby uniknąć próżnej chwały, pieniężną jałmużnę dawała ukrytą w bochenkach chleba. Była zaś tak hojną, iż jako prawdziwa córka ubogiego Franciszka Ś. nic sobie nie zostawiła, zkąd ją w Rzymie pospolicie zwano Matką ubogich. Dla téj szczodrobliwości przyszła do wielkiego ubóstwa, tak dalece, że i własnego łóżka nie miała dla siebie. W tém jednak ubóstwie stała się podobną Ś. Elżbiécie królowy Węgiers: piérwszéj matce 3go zakonu, bo nigdy się nie udawała o pomoc do krewnych: a jeżeli ją sami kiedy wsparli jałmużną, sama mało co dla siebie zatrzymawszy, wszystko rozdała ubogim tak chętnie, jakoby bez nich żyć nie mogła. Przeżywszy nareszcie ta wielka jałmużnica lat 60 w świątobliwości i ostrości życia, podupadłszy na siłach, a przecież wszystkie nabożeństwa swoje w domu odprawując, i na niebezpieczną zapadłszy febrę, po przyjęciu śś: Sakramentów, w obec tylko samego spowiednika, z wielką radością Bogu ducha oddała. r. 1533. Ciało

jéj złożono w kościele Ś. Franciszka: a dla wielu cudów u grobu jej otrzymanych Rzym obrał ją za swoję patronkę, zaś papież Klemens X, wpisał ją w poczet błogosławionych.

Zgromadzenia Zakonne
i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Słowo Ciałem się stałe, było znakiem przeciwieństwa od przyjścia swego na świat. Jezus *przyszedł do własności swojéj, a swoi Go nie przyjęli.* Prześladowany od Heroda, uciekając przed swemi stworzeniami Boski Zbawiciel chciał schronić się do Egiptu, i poświęcić temu krajowi część swoich lat dziecinnych. Dla prowincyi téj nie było to bez korzyści. Zdaje się jakoby moc ukryta wychodząca z Niego uświęcała i błogosławiła to miejsce, które Mu dało przytułek w dzieciństwie. I w pośród świata rzymskiego zepsutego, który dogorywał w kale występków i zbrodni, jeżeli cnocie było za ciasno, jeżeli dusze pozyskane przez naukę ewaniełiczną chciały oddychać czystszém powietrzem, wtedy czuły się pociągnione ku Egiptowi przez jakąś moc tajemniczą, i tam utworzyły z siebie ród bohatyrów, których dzieła zadziwiające przydały tyle pięknych kart do księgi złotéj piérwszych wieków chrześciaństwa. I nad Egiptem spełniły się słowa Pisma, *iż gdzie obfitował grzéch, tam obfitowała łaska.* Po rozejściu się apostołów na świat cały dla opowiadania wiary chrześciańskiéj, Ś. Marek ewanielista towarzysz dróg i prac Piotra Ś. apostoła, po napisaniu swej ewanielii, posłany był przez Piotra Ś. do Egiptu, aby w miastach owego kraju opowiadał Chrystusa. Rozsiéwał więc słowo żywota w Aleksandryi stolicy Egiptu, w Pentapolu, i krajach ościennych Egiptowi, Libii i Marmoryce, i wiele dusz ludzkich dla Chrystusa pozyskał. Jakie zaś u tych nowonawróconych Egipcyan obyczaje zaprowadził, jakie im dał ćwiczenie, i jak gorliwych z nich chrześcian poczynił, najlepiej o tém dają świadectwo słowa Filona, Żyda zacnego, i mowcy wielkiego, który w owym czasie żył, z Piotrem Ś. miał dobrą znajomość w Rzymie, a w księgach swych opisał życie i obyczaje tych ludzi, którzy z opowiadania Marka Ś. naukę wiary otrzymali, a w Aleksandryi i w innych pogranicznych Egiptowi krajach miészkali. W tym także opisie Filona widać wyraźnie zawiązujące się życie zakonne u tych nawróconych Chrześcian egipskich. Pisze więc Filo: „Najprzód ci wszyscy (chrześcianie z pogan w Egipcie nawróceni) dobrami doczesnemi gardzą, i nic swego na ziemi mieć nie chcą. Na każdém miejscu gdzie miészkają mają domy na modlitwę poświęcone, w których uczciwie z czystością tajemnice swe odprawują, nic tam w nich świeckiego nie czynią, jeno czytania Prorockiego (pisma ś.) słuchają, a pieśniami wedle swéj nauki chwalą Pana Boga. *Niektórzy z nich z miasta wychodzą, a wszystkie świeckie zabawy rzucając, na rolach, ogrodach i pustyniach, ludzi się różnego życia strzegąc miészkają; wiedząc, iż towarzystwo nierówne do wysokich i trudnych cnót przeszkadza: powściągliwość, to jest ukaranie ciała i oderwanie go od wszelkiej roskoszy, mają za fundament, na którym inne cnoty budują.* Żaden z nich przed wieczorem ani je, ani pije, a drudzy aż dnia czwartego jedzą; drudzy w wykładach i rozumieniu Pisma uczeńsi, tym się pokarmem rozmyślania w Piśmie nasycić nie mogą, tak iż do dnia szóstego na pokarm nie wspomną. Wina wszyscy nie piją, i mięsa nie jedzą, ani tego co się rusza: do chleba z wodą przydają sól a hizop (ziele) i to ich przysmak. *Są z nimi i niewiasty do takiegóż ćwiczenia przyuczone między któremi wiele się ich już w dziewictwie zestarzało,* całość czystego ciała nie z przymuszenia, ale z nabożeństwa zachowując, i mądrości onej używając nie tylko sercem, ale ciałem się poświęcają: poczytując to sobie za rzecz nie przystojną, aby roskoszy służyć miało naczynie, na przyjmowanie mądrości i nasienia słowa Bożego zgotowane. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Opisy miejsc świętych krajowych.

(Ciąg dalszy)

Miednica i nalewka srébrne wyzłacane roboty starożytnéj: dar Franciszka Podkańskiego suffragana krakows. z r. 1780. Na miednicy wyobrażone są osoby symboliczne przedstawiające 4 narody europejskie najoświeceńsze i 4 rodzaje nauk: w pośrodku jest anioł i trupia głowa z napisem łacińskim: „Pan wasz ma przyjśdź, czuwajcie bo nie wiécie godziny.” Na nalewce zaś są 4 osoby mające przedstawiać 4 żywioły. — Puszki 2 srébrne i wyzłacane, do Najśw. Sakramentu. Jedna z nich dawniejsza, pięknéj roboty, druga zaś z wyobrażeniem Chrystusa Zmartwychwstałego, jest darem J. W. Ks. Antoniego Rozwadowskiego, Prałata katedralnego, obecnie żyjącego (oby najdłużéj!) — Pastorały 2 biskupie srébrne, z których jeden bardzo pięknéj roboty. — Laski 2 processyonalne dla kapparzy srébrne. — Kociołek na wodę święconą do aspersyi, duży, cały srébrny. — Kadzielnice dwie z łódkami na kadzidło, także srebrne. — Naczynka do Olejów świętych, srébrne. Oprócz tego znajduje się tu jeszcze para lichtarzy srébrnych dla akolitów, tacek kilka i ampułek mszalnych także srébrnych. — Infuła Jędrzeja Lipskiego, biskupa krakowskiego,który ją w r. 1631 umiérając testamentem przeznaczył kościołowi katedralnemu, z warunkiem, aby każdy biskup w niéj celebrujący zmówił jedno Zdrowaś Marya za jego duszę. Infuły téj tło jest wyszywane samemi perłami, a na niém od przodu idą pasy z samych drogich kamieni, których liczba wynosi sztuk 384. Wpośród tych pasów nad czołem jest imie Marya ze złota, delikatnéj roboty, unoszone przez aniołów, ozdobione wszystko drogimi kamieniami. Na odwrotnej stronie, na takiémże tle z pereł idą również pasy z drogich kamieni, w liczbie 310. Środkiem szły pasy jednorzędowe z większych pereł, lecz według podania miejscowego, wypruto je gdy już pieniędzy niestarczyło, na opłatę od skarbów kościelnych rządowi austr. po ostatnim rozbiorze Polski. W środku infuły na stronie przedniéj jest szmaragd, a ze strony odwrotnéj szafir, oba rzadkiéj wielkości i nader wielkiéj wartości. A dyamenty, którymi wysadzane jest imie Jezus, na stronie odwrotnéj i imie Marya każda sztuka cenioną jest na tysiąc zł. austryackich. W całéj zaś infule oprócz niezliczonéj liczby pereł znajduje się drogich kamieni 1032, między któremi wiele dużych i bardzo pięknych: ceniono ją też dawniéj nawet na trzydzieści tysięcy ówczesnych złotych. — Infuła Tomasza Strzempińskiego, biskupa krakows, z r. 1445, czerwona atłasowa, perłami w kwiaty haftowana, zdobna gwiazdami i liśćmi srébrnemi pozłacanemi, i 66 drogimi kamieniami. Z infuły téj starożytnéj pokazuje się iż dawniéj, od wstęg z tyłu infuły przywiązywano dzwonki. — Infuła Jana Lipskiego kardynała bisk. krak. z r. 1746, jest z lamy złotéj, wysadzana kilkudziesiąt drogimi kamie-

niami i 2360 perłami. — Infuła Andrzeja Załuskiego biskupa krak. z r. 1757, cała z lamy złotéj, ozdobiona haftowanymi kwiatami i 69 dużymi drogimi kamieniami. — Infuła Piotra Tomickiego biskupa krak. z r. 1535; roboty starożytnéj, ozdobiona haftem złotym wyobrażającym Matkę Boską, papieża wśród owieczek, zdarzenia z starego zakonu, z życia Maryi, i męczeństwa Ś. Piotra. — Ornat fundacyi Stefana Batorego, króla polskiego, na lamie złotéj, wyszywany w kwiaty wypukłe aksamitne karmazynowe, złotem i srébrem przerabiane: jest na nim i herb Wilcze zęby. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Rozmaitości.

KATOLICYZM W AMERYCE. Według świadectwa samych nawet dzienników Amerykańskich, protestantskich, religia katolicka czyni, bardzo wielkie postępy w Stanach Ameryki północnej. Do jednego z tych dzienników piszący korrespondent z Waschingtonu (protestant), tak się wyraża: „Katolicy zyskują coraz większą przewagę w dwóch narodach najucywilizowańszych na całym świecie, to jest, w Anglii i Stanach Zjednoczonych. To jest prawdą najoczywistszą. Zewsząd słychać, jako budują się nowe kościoły katolickie, nowe kollegia jezuickie, mnoży się coraz więcéj zakonów, i że protestanci krociami przechodzą na katolicyzm: a postęp tak widoczny katolicyzmu w Ameryce i Anglii, a szczególniéj w Londynie, uważać należy za najświetniejsze zwycięztwo kościoła katolickiego. Lecz jakaż jest tego przyczyna? Ciągle nam bowiem prawiono od dzieciństwa, że kościół rzymski jest dziełem czasów ciemnoty i barbarzyństwa, i że nie może się wcale pogodzić z postępem oświaty obecnéj. Wolność wyznań, mowy, druku, długo były u nas uważane, jako nieprzyjacioły śmiertelne tego co nazywamy nabożnisiostwem rzymskiém: a jednak w krajach najwolniejszych, najoświeceńszych, i wszędzie gdzie tylko prawda może zwalczyć błąd każdy, z wszelką dla siebie korzyścią, potężna instytucya kościoła katolickiego pokazuje się stałą i gruntowną, i rozszérza się w zadziwiający sposób. Czemu to tak wiele kościołów nazwanych protestantskimi zaniedbywa zupełnie czci Bożéj, i dla czego ich duchowni i wierni nie starają się dowieśdź swojém postępowaniem, swém życiem, czynami i mową, że religija przez nich wyznawana wywiéra na nich taki wpływ jak katolicka na swych wyznawców? Zapewne nie można ztąd wnosić, jakoby protestantyzm już był zwyciężonym: lecz jest tu właśnie coś takiego, co zwrócić powinno baczną uwagę duchownych protestantskich. Tém zaś jest fakt niezaprzeczony, że ludność Stanów Zjednoczonych, równie uczeni jak prostacy, nie uważa protestantyzmu za rzeczywistość. Jakaż przyczyna téj niewiary i nieufności w siłę i zasady protestantyzmu? Niech przewielebni duchowni protestanccy raczą na to odpowiedzieć..... Nie zamierzam tu wcale wyliczać wszystkich przyczyn wzrostu katolicyzmu. Dosyć będzie gdy cztéry główniejsze przytoczę, które silnie wpłynęły i jeszcze wpłyną na otrzymanie powodzenia katolicyzmowi. 1ód Prześladowanie religijne i podburzania fanatyczne dokonywane przez Know-Nottingów (sekta polityczna amerykańska) w latach 1844 i 45; spalenie kościołów katolickich w Filadelfii przez obywateli pochodzenia amerykańskiego. Otóż za każdy kościół spalony, sto innych nowych w jego miejsce stanęło. 2re Świetność i ozdobność kościołów katolickich, niesłychany urok jaki im nadają wspaniałość obrzędów, służba Boża, i muzyka wyborna. Że natura ludzka lubi to wszystko, tego nikt nie może zaprzeczyć. Sami nawet smutnonudni Metodyści, już teraz zaczynają mieć organy w swoich świątyniach. Każdéj niedzieli kościół Ś. Ludwika Gonzagi (przy którym są Jezuici w Waschingtonie) pełen jest rodzin czysto protestantskich, które nie boją się iśdź pół mili w największy upał, aby tylko słyszeć prześliczne śpiéwy chórów, i cudną melodyą organów. Od téj chwili, najwięcéj za rok, z pewnością ręczyć można, że połowa tych rodzin będzie katolikami. Dodajmy, że podczas pory letniéj, prawie wszyscy duchowni protestanccy opuszczają miasto i swoje kościoły, i że wtedy nawet u episkopalnych (angielski kościół) przestaje odbywać się nabożeństwo. Skargi na tę nieobecność duchownych protestantskich, w porze letniéj są powszechne: panowie ci zanadto dbają o swoje zdrowie, i przechadzają się z swemi szacownemi rodzinami pod cieniem drzew orzeźwiającym, lub w miejscach gdzie się świat wyższy zgromadza. U katolików zaś kościoły są zawsze otwarte, a służba Boża żadnéj przerwy nie doznaje. 3cie Wielka liczba pożytecznych zakładów utrzymywanych przez katolików, szkoły, konwikty, szpitale, domy schronienia dla obłąkanych i sierót, a nadewszystko te nieocenione kobiéty zwane Siostrami Miłosierdzia, poświęcające swe życie dla dobra nieszczęśliwych, a nie żądające za to żadnéj nagrody ni zapłaty, bo całą ich nagrodą jest łaska Boska. Otóż to właśnie zrodziło u wielu naszych myśl, że jest coś takiego w kościele katolickim, czego nie ma gdzieindziej. 4te Od 10 lat niektóre sekty Nowéj Anglii mając na czele swojém takich Bekerów, Szewerów, panny Duston (pisarze religijno polityczni) głosiły w swoich świątyniach politykę, podmuchiwały ogień wojny przeciwko Południowi. Zważcież teraz skutki z tego. Czyż głos wdowy i siéroty nie wznosi się do Boga? A z drugiéj strony duchowieństwo katolickie głosiło z ambon Jezusa ukrzyżowanego i tylko Jezusa; i znowu powtarzam, zważcie skutki jakie z tego nastąpiły.” I w rzeczy saméj kościół katolicki zdaje się o tyle zyskiwać w Ameryce, o ile traci w Europie. Katolicyzm zaczął rozkwitać się w owych stronach, wtedy właśnie kiedy Francya była pod ciosem rewolucyi, kiedy Najwyższy Pastérz był uwięzionym: a dziś kiedy Stolica święta jest na nowo zagrożoną, miłość, i poświęcenie się katolików amerykańskich, i uszanowanie protestantów dla następcy Piotra Ś. powiększyły się nadzwyczajnie. Na mityngu Towarzystwa biblijnego, lord Barklaj wyraził się ze smutkiem, widząc wzrost katolicyzmu w owym kraju, gdzie r. 1790, żadnego nie było biskupa. „Dziwna rzecz mówił, że w chwili gdy Europie władza Stolicy świętéj była obaloną, papież uwięzionym, a Rzym ogłoszony jako drugie miasto stołeczne césarstwa francuzkiego; bardzo to dziwne powtarzam, że właśnie w owym czasie władza papiézka zakorzeniła się tak silnie w Ameryce.” Inny dziennik protestancki, wychodzący w mieście Saint-Louis podał nie dawno długi artykuł, pod tytułem: „O Katolicy! katolicy!” Dziennik ten organ i obrońca Metodytów, (sekty protestants.) oddaje zupełną sprawiedliwość katolicyzmowi, i nie smuci się wcale z jego postępu i wzrostu. Upomina on protestantów, aby starali się tak dobrze czynić, jak katolicy.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. *Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.*